

TORUŃSKI INFORMATOR  
KULTURALNO-ARTYSTYCZNY

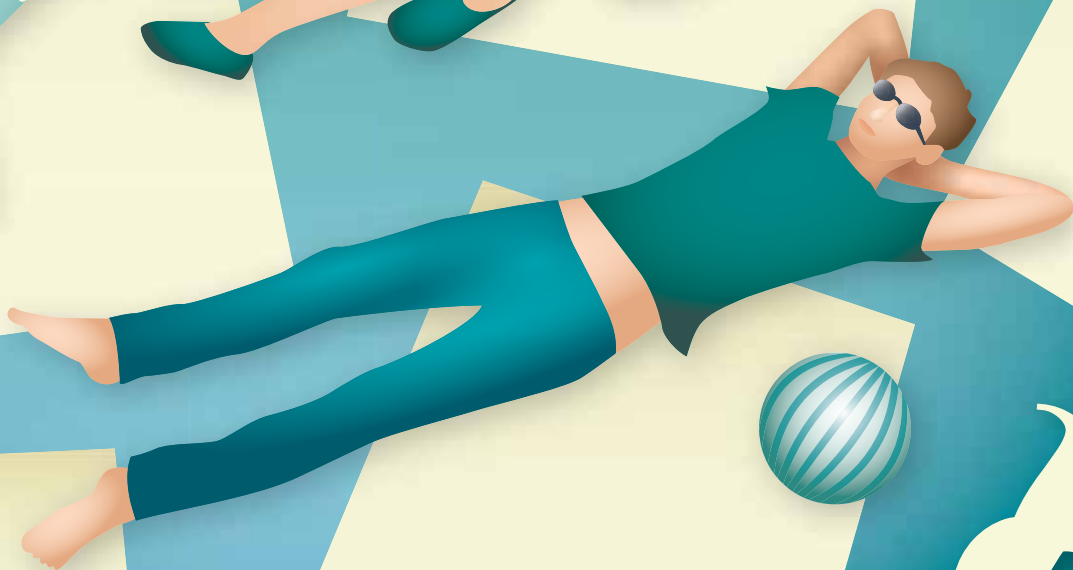
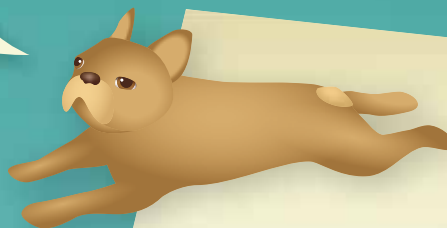
IKAR

CZERWIEC/2013

6/118/2013

ISSN 1731-4704

6





W czerwcowym numerze „Ikar”, poza zapowiedziami wydarzeń kulturalnych, znajdują Państwo dwa ważne dodatki. Pierwszym z nich jest dołączona do numeru ankieta, w której pytamy Państwa o miejsce „Ikar” wśród innych form informacji o kulturze w Toruniu. Ogromnie zachęcamy do odpowiedzi na pytania i przekazania ankiety do redakcji. Można skorzystać z wersji papierowej bądź elektronicznej, dostępnej na stronie [www.torun.pl/ikar](http://www.torun.pl/ikar). Szczegóły znajdują Państwo w ankiecie. Z góry dziękujemy za poświęcony nam czas.

Poza tym w numerze także pierwsza zapowiedź wrześniowego jubileuszu 10-lecia „Ikar”. Już teraz ogłaszamy konkurs, w którym można wygrać Ikarty - karty wstępu do instytucji kultury. Na ten temat piszemy więcej na str. 40.

Redaktor prowadząca  
MAGDALENA KUJAWA

Grafika: Iwona Liegmann

**IKAR**

Ikar w wersji elektronicznej: [www.torun.pl](http://www.torun.pl), zakładka Ikar; [www.facebook.com/ikartorun](http://www.facebook.com/ikartorun)

Wydawca: Urząd Miasta Torunia, Wąty gen. Sikorskiego 8

Redaktor prowadzący: Magdalena Kujawa (tel. 56 611-86-82, e-mail: [m.kujawa@um.torun.pl](mailto:m.kujawa@um.torun.pl), [www.torun.pl/ikar](http://www.torun.pl/ikar))

Okładka i program: Matylda Mazur, grafika: Iwona Liegmann

Foto: Magdalena Kujawa, Małgorzata Litwin, Tomasz Bielicki, Natalia Kabanow, archiwa artystów i organizatorów, Internet

Skład i przygotowanie: Marcin Treichel (608-59-00-71, [www.treichel.pl](http://www.treichel.pl))

Druk: Petit-Graf, 87-300 Brodnica, ul. Jodłowa 6, tel./fax 56 498 69-68

Projekt szaty graficznej i logo: Rafat Drzycimski

Nakład: 2300 egz.

Uwaga! Informator redagowany jest z wyprzedzeniem, mogą więc nastąpić zmiany w programach niektórych imprez.

6

## ■ Wydarzenie miesiąca 2-3

Świętojańskie świętowanie

## ■ Muzeum w budowie 4

Większy metraż dla piernika

## ■ Wydarzenie miesiąca 5-6

Co w duszy gra  
Muzyka dla świętego

## ■ Kopernikański Toruń 7

Obserwatoria i instrumenty

## ■ Premiera teatralna 8-9

Poważnie o Pipi  
Parapet bardzo polski

## ■ Lektury z górnej półki 10

Nie tylko Julia

## ■ Repertuar na czerwiec 11-30

Programy instytucji kultury

## ■ Dobrze, bo toruńskie 31-33

Lubomski po nowemu  
Z Jakubem w drogę  
Tajemniczy opiekun  
Filmowe sukcesy torunian

## ■ Rozmowa miesiąca 34-37

Zagrać cię myśli - wywiad z Bogdanem Hołownią

## ■ Kulturalny maj w obiektywie 38-39

Fotograficzny przegląd wydarzeń

## ■ Konkurs na 10-lecie „Ikar” 40

Dziesięć na dekadę

6

CZERWIEC/2013



# Świętojańskie świętowanie

■ **W imieniny swojego patrona, św. Jana Chrzyciela, 24 czerwca Toruń świętuje. Już kilka dni przed tą datą odbywają się liczne wydarzenia o kulturalnym bądź rekreacyjnym charakterze, ale także bardziej oficjalne uroczystości. Nie inaczej będzie tym razem.**

Zwykle sprzyjająca o tej porze roku aura skłania organizatorów do przygotowywania licznych wydarzeń na świeżym powietrzu. Spragnionych zabawy zachęcamy 22 czerwca do udziału w pikniku rodzinnym na błoniach nadwiślańskich. Jak zawsze od popołudnia do późnego wieczoru można się spodziewać konkursów, koncertów i licznych atrakcji. Miłośnicy sportowej rywalizacji mogą sobie o godz. 20.00 zrobić przerwę w piknikowaniu i obserwować z Bulwaru Filadelfijskiego Regaty Ósemek Wioślarskich o Puchar Prezydenta Miasta Torunia. Miłośnicy tańca z pewnością chętniej skupią się na Rynku Staromiejskim, gdzie od godz. 19.00 do 22.00 szaleć będą tancerze biorący udział w II Międzynarodowych Spotkaniach Ruedowych. Dla niezorientowanych:

Rueda de Casino to szczególny sposób tańczenia salsy, w którym nieograniczona liczba par tańczy w okręgu. Na rynku ułożona zostanie podłoga o powierzchni 200 m<sup>2</sup>, na której pojawią się tancerze z Polski i zagranicy oraz uczestnicy warsztatów. Zaplanowano również koncert Jose Torresa z formacją Havana Dreams, a wszystko zakończy się wspólną zabawą.

## Nowe gwiazdy w alei

Kiedy już odeśpiemy po nocnych szaleństwach, warto wrócić w niedzielę na godz. 15.30 na Rynek Staromiejski, gdzie odbędzie się doroczna intronizacja Króla Kurkowego, koronacja I Damy Bractwa oraz wręczenie pucharów we wcześniej rozegranych turniejach. Później, aż do wieczora, przez scenę na rynku przewijać się będą zespoły i soliści z Domu Harcerza, MDK (Młody Toruń, Baby Jagi). Specjalne widowisko naukowe przygotowuje również Centrum Nowoczesności „Młyn Wiedzy”. O godz. 21.00 przed Dworem Artusa odsłonięte zostaną kolejne mosiężne katarzynki w Piernikowej Alei Gwiazd. Do grona znakomitych osób związanych z Toruniem swoje autografy dołączą znana aktorka Joanna Koroniewska i świetny pianista jazzowy Bogdan Hołownia (*rozmowa z nim na str. 34-37*). Po uroczystości odbędzie się koncert, do którego „poeta fortepianu” zaprosił swoich przyjaciół: Józefa Eliasza i Andrzeja „Brunera” Gulczyńskiego (tworzy z nimi Los Angeles Trio) oraz świetnego saksofonistę Adama Wendta i trębaczka Marcina Gawdzisa.

## Przebojowy dzień

Muzyczne wydarzenia będą miały miejsce na rynku również w poniedziałek, 24 czerwca. Od godz. 16.00 przez scenę przewijać będą się kolejni artyści. Najpierw zjawi się pianista i kompozytor Krzysztof Zaremba wraz z gośćmi, wśród których nie zabraknie zapewne toruńskich aktorów. Następnie Teatr Afisz zaprezentuje swój muzyczny program z wielkimi szlagierami „Jeśli kochać to tylko we Lwowie”. Wieczorem publiczność rozgrzeje Dj Pacek, a na zakończenie z energią i radością w słoneczne rytmy wprowadzi toruńska formacja Balkan Express.

## Bardziej oficjalnie

Ale obchody Święta Miasta to także uroczystości oficjalne, choć również radosne. Najważniejszą będzie 23 czerwca w Ratuszu Staromiejskim wręczenie Nagrody Miast Partnerskich Torunia i Getyngi im. Samuela Bogumiła Lindego dwojgu świetnym prozaikom: Brigitte Kronauer i Eustachemu Ryłskiemu. To nagroda literacka przyznawana autorom z Polski i Niemiec, których słowo – jak głosi motto – „tworzy ideały i wartości, łącząc ludzi, społeczeństwa i narody we wspólnej rozmowie”. Brigitte Kronauer (ur. 1940) publikuje wyłącznie utwory prozatorskie, które charakteryzują się wyrafinowaną narracją. Postaci z jej powieści, często jaskrawo prze-

ciwstawione sobie w działaniu i myśleniu, pozwalają na ukazanie zmiennych perspektyw narracyjnych oraz zaznaczenie dystansu do pozornie jednoznacznej i danej z góry rzeczywistości. Akcja wielu powieści jest tylko pretekstem do ukazania świata uczuć i wyobrażeń. Eustachy Ryłski (ur. 1944) to prozaik, dramaturg, eseista, autor głośnego, zawierającego dwie mikropowieści historyczne, opublikowanego w 1984 r. debiutu „Stankiewicz. Powrót”, który przyniósł mu opinię jednego z najciekawszych pisarzy współczesnych, mistrza w tworzeniu pasjonujących fabuł. Trzy lata później opublikował tom opowiadań „Tylko chłód”, po wydaniu którego na blisko dwadzieścia lat zaprzestał pisanie prozy, koncentrując się wyłącznie na twórczości dramatycznej. Pisarstwo Ryłskiego, mające przede wszystkim charakter psychologiczno-społeczny i obyczajowy, postrzegane jest jako tradycyjne w formie i wyrazie, ostentacyjnie niechętnie wszelkim artystycznym awangardom, nacechowane szacunkiem dla przeszłości. Jego najnowszą powieść „Obok Julii” oferujemy w naszym comiesięcznym konkursie książkowym.

Święto Miasta jest również okazją do wręczenia dorocznych Nagród Prezydenta Miasta Torunia osobom wyróżniającym się w różnych dziedzinach życia, a także nagród dla najlepszej toruńskiej klasy VI. Jak zawsze święto będzie miało również wymiar duchowy. 24 czerwca o godz. 18.00 w toruńskiej katedrze odprawiona zostanie msza św. w intencji miasta i mieszkańców.

(mak, biogramy laureatów Nagrody Lindego n.podst. prof. L. Żylińskiego i dr. Krzysztofa Ćwiklińskiego)

# Większy metraż dla piernika

■ W tym roku mija 250 lat od powstania najstarszego toruńskiego zakładu produkującego na szeroką skalę pierniki - fabryki Gustawa Weesego. W budynku przy ul. Strumykowej, należącym niegdyś do tego wytwórcy, właśnie rozpoczyna się remont, dzięki któremu na kilkuset metrach kwadratowych znajdzie się Muzeum Toruńskiego Piernika, filia Muzeum Okręgowego.



Fabryka Gustava Weesego ze zbiorów Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej - Książnicy Kopernikańskiej.



Popularność czynnej w Domu Mikołaja Kopernika wystawy skłoniła pracowników muzeum do rozszerzenia przestrzeni ekspozycyjnych poświęconych historii piernikarstwa toruńskiego. Nie mogło być dla takiej placówki lepszego miejsca niż dawna fabryka pierników. Na możliwość zwiedzania będzie trzeba poczekać zapewne ponad rok, ale koncepcja wystaw jest już gotowa i wciąż gromadzone są eksponaty.

– Poszukujemy ich i kupujemy, ale otrzymujemy też dary - opowiada **Barbara Kukowicz-Wirowska**, kierownik Działu Historii Toruńskiego Piernikarstwa Muzeum Okręgowego. - Niektórzy mają jeszcze w domach po dziadkach np. piękne puszki. Obecnie, kiedy przekaz obrazkowy staje się bardzo ważny, pokazanie na wystawie oryginałów ma spore znaczenie.

Twórcy zaznaczają, że nie zamierzają odtwarzać fabryki, lecz wykreować miejsce, w którym szeroko i w atrakcyjny sposób zaprezentowane zostaną tradycje piernikarskie sięgające XIV w.

– Do XVIII w. pierniki wytwarzane były głównie w warsztatach rękodzielniczych – przypomina Barbara Kukowicz-Wirowska. – W XVIII w. powstawały bardzo piękne, wręcz koronkowe formy. Te bardziej finezyjne zamawiane były u snycerzy.

Dlatego jednym z ważnych elementów wystawy będzie prezentacja warsztatu snycerskiego oraz historycznych form piernikowych, których sporo udało się nabyć. Oczywiście ekspozycja nie skończy się na manufakturze. Sporo miejsca zaplanowano dla ukazania rozwoju produkcji piernikowej na skalę przemysłową, od czasów Gustawa Weesego po współczesność,



reprezentowaną w dużej mierze przez Fabrykę Cukrniczą „Kopernik” S.A.

– Chcemy pokazać, jak wyglądała praca w tych fabrykach, z jakich urządzeń korzystano. Mamy dokumenty, zdjęcia, portrety, a wszystko zyska ciekawą formę plastyczną – dodaje Barbara Kukowicz-Wirowska.

Na wystawie nie zabraknie informacji o surowcach, najważniejszych postaciach związanych z piernikowym fachem, a także baśni i legend związanych z piernikami. Oczywiście nawet opowiadając o dawnych czasach, twórcy ekspozycji posłużą się nowoczesnymi rozwiązaniami. Oprócz sycenia oczu oryginalnymi eksponatami, wiedzę o piernikarstwie uzyskać będzie można za pomocą narzędzi multimedialnych. Podobnie jak to ma miejsce w Domu Kopernika, chętni będą mogli na własnej skórze przekonać się, czy wytwarzanie pierników jest zajęciem trudnym i samodzielnie ugnieść ciasto, po czym wycisnąć je na formie i oddać do pieczenia, by po zwiedzaniu wyjść z muzeum z pamiątką w postaci piernika.

– Chcielibyśmy, żeby w nowym budynku piernik był wszechobecny – podsumowuje z uśmiechem Barbara Kukowicz. **(maki)**

Wszystkich chcących podzielić się wiedzą i wspomnieniami na temat toruńskiego piernikarstwa oraz zainteresowanych przekazaniem pamiątek i wzbogaceniem kolekcji muzealnej prosimy o kontakt z Działem Historii Toruńskiego Piernikarstwa: Barbarą Kukowicz-Wirowską i Anną Kornelią Jędrzejewską, telefonicznie: 56 660 56 64 lub mailowo: piernikarstwo@muzeum.torun.pl

## Co w duszy gra

Każdy lubi inną, ale towarzyszy ona większości z nas na co dzień. Czasem uspokaja, czasem pozwala znaleźć ujście emocjom, niekiedy zaskakuje. Niezależnie od naszych gustów, warto się w nią wsluchiwać. Na jej cześć 21 czerwca, pierwszego dnia lata, w Toruniu i kilkuset innych miejscach na świecie organizowane jest Święto Muzyki.

Po raz pierwszy feta odbyła się w 1982 r. w Paryżu, zaś Toruń jako pierwsze polskie miasto dołączył do wielkiej światowej orkiestry w 2007 r. Idea wydarzenia polega na spontanicznym koncertowaniu w miejscach publicz-

nych, niezależnie od tego, jaki gatunek muzyki się uprawia i czy jest się profesjonalistą czy amatorem. Tego dnia w miejscowościach włączających się do święta muzyka jest wszechobecna, a różnorodne dźwięki przenikają się ze sobą.

W Toruniu jak zwykle działać będzie kilkadziesiąt punktów muzycznych. Większość zapewne znajdzie się na starówce, ale zazwyczaj wiele się dzieje też w okolicach Bydgoskiego Przedmieścia. Spacerując uliczkami, będzie można co rusz natknąć się na różne dźwięki – od poezji śpiewanej, przez szanty, jazz, blues, muzykę klasyczną, po rap czy rocka. Wszyscy biorący udział w wydarzeniu czynią to bezinteresownie, dla wyrażenia radości, jaką daje im granie i śpiewanie. Dla odbiorców to także okazja do przełamania stereotypowych sądów na temat różnych gatunków muzycznych. Być może słuchający do tej pory heavy metalu zachwyca się muzyką chóralną, a wielbiciele klasyki dadzą się ponieść hip-hopowym rytmom. Okazja do tego jak zawsze pierwszego dnia lata od godz. 16.00 do późnych godzin wieczornych.

Koordynatorem Święta Muzyki w Toruniu jest Toruńska Agenda Kulturalna. Tam niemal do ostatniej chwili mogą się zgłaszać chętni do wypełniania dźwiękami przestrzeni miasta. Szczegóły, lista punktów muzycznych i potrzebne informacje znajdują się na stronie [www.swietomuzyki.pl](http://www.swietomuzyki.pl) **(maki)**



# Muzyka dla świętego

■ W tym roku mija 100. rocznica urodzin bł. ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego. Z tej okazji 14 czerwca o godz. 19.15 w kościele Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, w którym był on wikariuszem, odbędzie się prawykonanie oratorium skomponowanego na CZEŚĆ kaptana przez Magdalenę Cynk.

Urodzony w Chelmży Stefan Wincenty Frelichowski był nie tylko duchownym, ale także bardzo aktywnie działał w Związku Harcerstwa Polskiego. Po ukończeniu seminarium w Pelplinie, od lipca 1938 r. był wikariuszem w toruńskiej parafii Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, gdzie z wielkim zaangażowaniem wykonywał swoje obowiązki. 11 września 1939 r. został wraz z innymi kaptanami aresztowany przez Gestapo, ale prawdopodobnie z powodu swojej aktywnej postawy jako jeden z nielicznych nie został zwolniony. Trafił kolejno do obozów koncentracyjnych w Stutthofie, Grenzdorf, Sachsenhausen, by w końcu znaleźć się w Dachau. Podczas epidemii tyfusu niósł pomoc cierpiącym i sam zaraził się tą chorobą, w wyniku której zmarł 23 lutego 1945 r. w opinii świętości.

Historia życia kaptana stała się dla Magdaleny Cynk inspiracją do napisania oratorium. Artystka starała się odtworzyć w swoim sześcioczęściowym dziele najważniejsze etapy życia błogosławionego.

- W kompozycji został wykorzystany tekst prawa harcerskiego oraz fragmenty „Pamiętników”, w których zawarte są myśli o harcerstwie, o codzienności seminarnej – mówi kompozytorka. - Inspiracją był też fragment sekwencji Dies Irae, jego wiersz „Radosnym Panie”, teksty wspomnień współwięźnia, ks. Bernarda Czaplińskiego „Do Matki Twojej” oraz fragment przemówienia beatyfikacyjnego Jana Pawła II.



W prawykonaniu dzieła wezmą udział muzycy Toruńskiej Orkiestry Symfonicznej pod batutą Rafała Kłoczki, Chór Kameralny „Akolada” Bydgoskiej Szkoły Wyższej pod kierunkiem Renaty Szeferafin-Wójtowicz oraz soliści: Agnieszka Olszewska – sopran i Tomasz Madej – tenor. Koncert poprowadzi Waldemar Rozynkowski.

Wydarzenie odbędzie się z okazji Święta Województwa Kujawsko-Pomorskiego oraz w ramach cyklu Pięciolina dla Papieża. Wstęp na koncert jest wolny. (mk)

# Obserwatoria i instrumenty

■ W czasach potężnych radioteleskopów i sond kosmicznych może być nam trudno uwierzyć, jak mało skomplikowane były narzędzia, które Kopernik stosował w swoich astronomicznych badaniach.

Zacznijmy od miejsca prowadzenia obserwacji i od razu wyjaśnijmy, że wielki astronom miał tu duże możliwości wyboru. Inaczej niż dzisiaj, widoku gwiazd w jego czasach nie przesłaniały tony elektrycznych świateł ani wysokie budynki, co pozwalało obserwować nieboskłon niemal z każdego, dowolnie wybranego miejsca, również miast takich jak Kraków, Frombork, Bolonia czy nawet Rzym. W oglądaniu ciał niebieskich Kopernik nie mógł się niestety posłużyć teleskopem, który wynaleziono ponad pół wieku po jego śmierci, a który mimo to znalazł się na słynnym obrazie Jana Matejki ukazującym astronoma obserwującego gwiazdy z ganku przylegającego do należącej do niego wieży na wzgórzu katedralnym we Fromborku. To zresztą kolejny mit, bowiem Kopernik mieszkał w domu znajdującym się poza fromborską warownią, w tzw. kanonii, otoczonej ogrodem, w którym umieścił swoje pavimentum. Jak sam napisał w „De revolutionibus”, była to kamienna płyta, umieszczona w płaszczyźnie horyzontu i starannie wypoziomowana, służąca właśnie do prowadzenia obserwacji z wykorzystaniem wykonanych własnoręcznie przez Kopernika przyrządów - trikwetrum, kwadrantu i astrolabium. Nie było w nich nic nowego, używał ich bowiem już w II w. n.e. Ptolemeusz, ten sam, którego geocentryczną wizję wszechświata zastąpiła nowa koncepcja kopernikowska. Kopie wspomnianych instrumentów można zobaczyć m.in. w toruńskim Domu Mikołaja Kopernika. Oryginały niestety nie zachowały się do naszych czasów. Wiemy jedynie, że trikwetrum należące do naszego bohatera zostało w 1584 r. przekazane najnowocześniejszemu wówczas obserwatorium astronomicznemu Uranienborg, urządzonego na duńskiej (dziś szwedzkiej) wyspie Hven przez Tycho Brahego, gdzie po kilkunastu latach strawił je pożar. Nie ma też dzisiaj śladu po fromborskim pavimentum, pozostała



za to tablica służąca badaniu pozornego ruchu słońca, wykreślona ręką Kopernika na ścianie krużganku zamku w Olsztynie, a także... przekonanie współczesnych uczonych, że Kopernik dokonał swego odkrycia nie dzięki swoim starożytnym przyrządom, ale dzięki odważnym rozmyśleniom nad budową zachwycającego go wszechświata.

Michał Targowski

## KONKURS

Nasze pytanie: Jaki przyrząd astronomiczny trzyma w ręku Kopernik na toruńskim pomniku?

Chętni do powalczenia o nagrodę muszą najpierw kliknąć „Lubię to” na profilu „Ikar” na Facebooku ([www.facebook.com/IKARTorun](http://www.facebook.com/IKARTorun)), a potem do 20 czerwca przesłać nam maila z poprawną odpowiedzią na pytanie na adres: [m.kujawa@um.torun.pl](mailto:m.kujawa@um.torun.pl). Pod odpowiedzią należy podać swoje imię i nazwisko. Spośród prawidłowych zgłoszeń wylosujemy zwycięzcę. Do wygrania atrakcyjne nagrody związane z Kopernikiem.

Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: Polski tytuł dzieła przetłumaczonego przez Kopernika z greki na łacinę to „Listy obyczajowe, sielskie i miłosne” Teofilakta Symokatty. Nagroda trafia do Damiana Jasińskiego.

# Poważnie o *Pipi*

■ Już raz zapowiadaliśmy premierę „Pipi” w Teatrze im. **Horzycy**. Wtedy, z powodu braku akceptacji scenariusza przez spadkobierców **Astrid Lindgren**, spektakl odwołano. Powstała więc **NOWA wersja i teraz wszystkie potrzebne zezwolenia już są**. **15 czerwca odbędzie się pierwszy spektakl. Jego reżyserem jest Adam Biernacki**.

Twórcy inscenizacji wyszli z założenia, że historia opowiedziana przez szwedzką pisarkę, choć w wielu momentach zabawna, traktuje w gruncie rzeczy o sprawach bardzo poważnych.

- Pipi jest w sumie biednym dzieckiem – stwierdza **Adam Biernacki**. – Jej mama nie żyje, ojciec wyjechał, a ona musi sobie radzić sama, tworzy więc sobie swój świat i sama ustala jego reguły.



Projekt scenografii - Joanna Jaśko-Sroka, kostiumów - Ilona Rechnio

Dlatego w zamyśle twórców, Pipi nie będzie od początku miała takiego wizerunku, do którego jesteśmy przyzwyczajeni. Najpierw bowiem, stopniowo, będzie wymyślała siebie. Dopiero potem wyjdzie na świat zewnętrzny i spróbuje się z nim skonfrontować. Nie rozumiejąc reguł nim rządzących (dyscypliny w szkole, blichtru na przyjęciu), chcąc nie chcąc te reguły zburzy.

- Nie chcemy pokazać szeregu mniej lub bardziej śmiesznych epizodów, tylko spójną historię, w której najpierw jest wesoło, a potem robi się groźnie – podkreśla reżyser.

Idąc tym tropem, Adam Biernacki zwrócił uwagę na postać ojca, który w książce jest nieobecny, a potem zjawia się nie wiadomo skąd.

- Pomyśleliśmy, że on być może uciekł, bo był po prostu za młody na dziecko i nie potrafił się nim zająć – wyjaśnia.

Podobnie przeanalizowano inne postacie, choćby pannę Pruselius, która chce umieścić Pipi w domu dziecka. Ten zdawałoby się czarny charakter i biurokratka w scenie sam na sam z Pipi mówi nagle, że chętnie by dziewczynkę zaadoptowała. Wychodzi na jaw, że kobieta tak naprawdę bardzo pragnie mieć dziecko, którego los jej poskąpił.

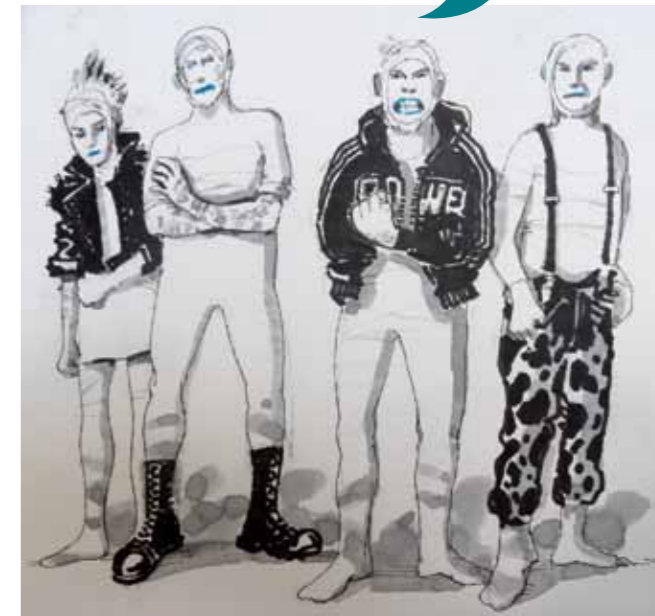
Poważne traktowanie dziecięcych odbiorców przejawia się również w muzyce do spektaklu, skomponowanej przez Katarzynę Brochocką, która w swoim artystycznym dorobku ma m.in. opery. Nie znaczy to jednak, że nie będzie tu melodii, które widz z łatwością zanuci, czy tanecznych ragtime'ów. A wszystko po to, by oglądający – i młodszy, i starszy – mogli się zastanowić, czy zasady, którymi się kierują, nie zabijają w nich tego, co najcenniejsze: wyobraźni i spontaniczności. **(maki)**

# Parapet bardzo polski

■ Mowa będzie o gołębiach, wróblu i kocie. Wszystkie one żyją na jednym podwórku, ale jakoś nie mogą się ze sobą dogadać. Wzajemne oskarżenia i pretensje doprowadzają na skraj katastrofy. Zrealizowany w Bajku Pomorskim spektakl „Dziób w dziób” Maliny Prześlugi w reżyserii **Zbigniewa Lisowskiego da do myślenia i małym, i dużym. Prapremiera 23 czerwca**.

Po nagrodzonym na ogólnopolskich festiwalach „Najmniejszym balu świata” oraz „Pręciku”, Teatr Baj Pomorski po raz kolejny sięga po sztukę Maliny Prześlugi. Ten niepublikowany dotąd tekst także zdążył już zdobyć laury w Konkursie na Sztukę Teatralną dla Dzieci i Młodzieży. Autorka ma niezwykłą zdolność opowiadania o rzeczach ważnych i poważnych, ubierając je w świetnie skonstruowany baśniowy kostium.

„Dziób w dziób” opowiada o gołębiach, które mają ambicję objęcia władzy nad całym podwórkiem. Fabuła zawiązuje się, gdy ptaki oskarżają kotkę o porwanie jednego z członków ich bandy. Tak naprawdę kumpel poleciał po prostu do piekarni na wakacje, ale dla gołębi kotka i tak jest wcieleniem zła. Fałszywie podgrzewane poczucie zagrożenia i ideologia nakazująca zamknięcie się w ramach własnej społeczności doprowadzają ptaki do absurdu: zaczynają one uznawać parapet za jedyną rzeczywistość, zapominając, że ich naturalną przestrzenią do życia jest niebo. Przed nieuchronnie zbliżającą się podwórkową ka-



tastrofą próbuje wszystkich ratować mały wróbel. Niepozorny ptak usiłuje skłonić gołębie do myślenia i nawiązania dialogu z innymi.

- Mówimy w tym spektaklu o honorze, poczuciu własnej wartości, odpowiedzialności i o wspólnocie – wylicza **Zbigniew Lisowski**. – Polska jest tu zawężona do pojęcia podwórka i parapetu.

Wszystkim tym tematami odpowiadać będzie scenografia autorstwa Dariusza Panasa, nawiązująca do rozwiązań teatralnych Józefa Szajny oraz asamblaży Tadeusza Kantora. Nie zabraknie również animacji i elementów mappingu 3D. Wszystko uzupełnione zostanie muzyką na żywo w wykonaniu Mateusza Jagielskiego.

Niewątpliwym walorem tekstu Prześlugi jest wartki, rytmizowany i bardzo współczesny język, pełen zaskakujących zwrotów. Dzięki temu poważne tematy zyskują na lekkości. Twórcy zapewniają, że nie zabraknie w spektaklu scen naprawdę zabawnych.

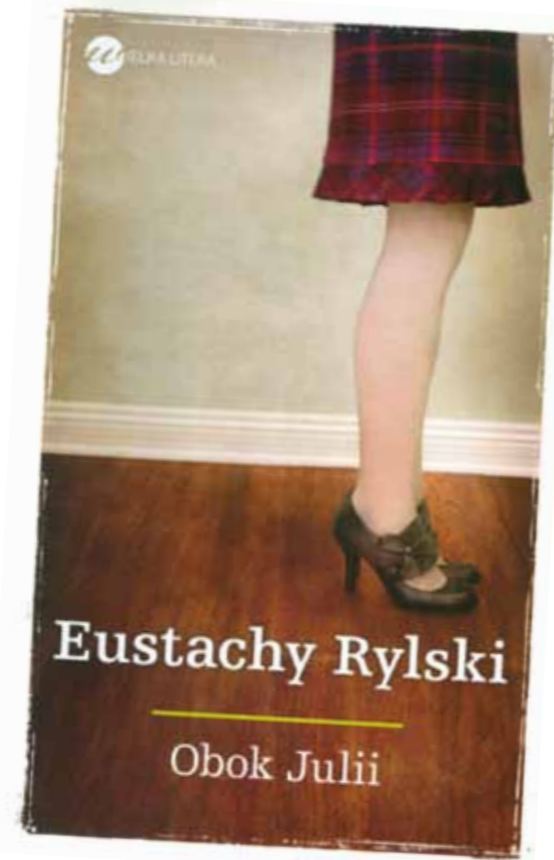
Wszystko to sprawia, że - w zależności od wieku odbiorcy - przedstawienie będzie można odczytać na wielu poziomach, a stosowną naukę wyniosą z niego zarówno ośmio-, piętnastolatki, jak i ich rodzice. **(maki)**

# Nie tylko Julia

■ **Eustachy Ryłski, wraz z niemiecką prozaiczką Brigitte Kronauer, odbierze 23 czerwca w Toruniu Nagrodę Miast Partnerskich Torunia i Getyngi im. Samuela Bogumiła Lindego. Z tego powodu, a także dlatego, że to naprawdę wspaniała proza, polecamy dziś Państwu wraz z Książnicą Kopernikańską najnowszą powieść autora „Obok Julii”.**

*Upalne lato roku 1963. Baza samochodowa na południowo-zachodnich krańcach Polski. Małe poniemieckie miasteczko w cieniu wznoszącego się na wzgórzu zamku Kynast. „Przypominający Alaina Delona i być może na niego upozowany”, przeżywany przez szoferów „hrabią”, 20-letni Janek Ruczaj spotyka po latach swoją niegdysiejszą nauczycielkę i młodzieńczą miłość, niepokojącą, piękną Julię Neider – tak w treść książki wprowadza wydawnictwo Wielka Litera.*

Świat przedstawiony powieści nawiązuje wprost do młodości autora, pochodzącego z ziemiańskiej rodziny. Ryłski z Nawojowej koto Nowego Sącza, gdzie się urodził, przeniósł się do Sobieszowa i tam jako 17-latek zatrudnił właśnie w bazie samochodowej. Czy również spotkał tam Julię – tego nie wiemy i może nawet niekonieczne jest tego dociekać. Niezależnie bowiem od tego, ile jest w „Obok Julii” wątków autobiograficznych, książka uwodzi nie tylko zawartym w niej wątkiem miłosnym, ale też pięknym językiem, nostalgią i zaszyfrowanymi sensami. To także świetnie skreślony portret powojennej Polski, w którym wielu odnajdzie zapewne własne doświadczenia.



## KONKURS

W konkursie organizowanym wspólnie z Książnicą Kopernikańską mamy dla naszych Czytelników od wydawnictwa Wielka Litera egzemplarz książki Eustachego Ryłskiego. Aby ją otrzymać, należy najpierw kliknąć „Lubię to” na profilu „Ikara” na Facebooku ([www.facebook.com/IKARTorun](http://www.facebook.com/IKARTorun)), a potem poprawnie odpowiedzieć na pytanie:

Jaki tytuł nosi zbiór esejów Eustachego Ryłskiego z 2009 r.?

Rozwiązanie prosimy nadsyłać do 20 czerwca na adres: [m.kujawa@um.torun.pl](mailto:m.kujawa@um.torun.pl). Pod odpowiedzią należy podać swoje imię i nazwisko. Spośród prawidłowych głosów wylosujemy zwyciężki. Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: Tomik poetycki Justyny Bargielskiej, za który otrzymała Nagrodę Literacką Gdyni, to „Dwa fiaty”. Nagroda trafia do Pani Magdaleny Ściepuro-Morkowskiej.

## Lubomski po nowemu

„Again” – to tytuł najnowszej płyty toruńskiego wokalisty Mariusza Lubomskiego. Album koncertowy nagrany został w Studiu im. Agnieszki Osieckiej w radiowej Trójce z okazji 30-lecia działalności twórcy. Płyta zawiera 17 utworów, w większości znanych z poprzednich krążków, ale w odświeżonych aranżacjach. Dla artysty ważne jest, że słuchacz dostaje rzeczywiste brzmienie jego muzyki, bez studyjnej obróbki i wy-



gładzania. Twierdzi on, że niektóre z tych utworów, choć grane od lat, dopiero teraz w nim dojrzały.

- Piosenki wymagają czasu, żeby się osadzić – stwierdza **Mariusz Lubomski**. - Gdy się gra na żywo, kompozycje muszą znaleźć właściwe tempo. Podczas kolejnych wykonań następują z pozoru drobne, ale istotne zmiany. Nie znaczy to, że teraz te piosenki są już w pełni skończone. Ja bym jeszcze chętnie pogonił króliczka.

Artysta twierdzi, że jego piosenki zyskały ten dojrzały wymiar także dzięki świetnemu porozumieniu z muzykami, z którymi współpracuje od lat. To rzeczywiście znaczące nazwiska na scenie muzycznej: Wojciech Pulcyn – kontrabas, Jan Smoczyński – fortepian, organy Hammonda, akordeon, Robert Cichy – gitara akustyczna, Michał Bryndał

– perkusja, Tomasz Grzegorski – klarnet, saksofon. Gościnnie na płycie pojawili się również Bartek Staszkiwicz – fortepian i Michał Rybka – gitara basowa akustyczna.

Oprócz utworów znanych z poprzednich płyt, takich jak „Space-ologia”, „Anastazja”, „Nie skreślaj mnie” czy „Zegarek po starym”, znalazły się na „Again” także piosenki z lat 80., napisane wspólnie z Rafałem Bryndalem za czasów zespołu I Z Poznania I Z Torunia. To „Blok” oraz „Indianie i kowboje”. Są też covery: „Jack Długonogi” Wieśka Dymnego i „Ciągłe pada” duetu Osiecka/Krajewski. Płytę kończy liryczny utwór „Niedorozwinięty” ze znakomitym tekstem Sławka Wolskiego (autora większości słów piosenek Lubomskiego).

Z okazji 30-lecia pracy życzymy Mariuszowi, by zawsze mógł powiedzieć o sobie: „w szuflady żadne się nie mieszczą, a moje skrzydła rosną jeszcze”, bo takich „niedorozwiniętych” nam potrzeba. **(mafi)**

## Z Jakubem w drogę

Droga św. Jakuba kojarzy nam się przede wszystkim z jej finałowym, hiszpańskim odcinkiem, kończącym się w Santiago de Compostela, gdzie zgodnie z wierzeniami znajduje się ciało



św. Jakuba Apostoła. A przecież szlak ten wiedzie do Composteli z wielu zakątków Europy, także z Polski. Przechodzi również przez Toruń. „U progu Camino” to przewodnik po kujawsko-pomorskim odcinku Szlaku św. Jakuba. Opracowali go Tomasz Bielicki – dziennikarz toruńskich „Nowości” oraz ks. Piotr Roszak, proboszcz jednej z parafii hiszpańskich leżących na Camino de Santiago, pracownik Wydziału Teologicznego UMK.

- Przewodnik jest skierowany do dwóch rodzajów pielgrzymów: przyszłych i obecnych – stwierdza **ks. Piotr Roszak**. - Przyszłych, którzy stawiają sobie za cel przejście kiedyś odcinka hiszpańskiego i chcą go rozpocząć tutaj. W średniowieczu pielgrzymowanie rozpoczęło się u progu własnego domu, stąd tytuł przewodnika. Z drugiej strony obserwuję, że ci, którzy raz doszli do Composteli, mają w sobie zaszczepionego bakcyła i szukają śladów Jakuba w innych częściach Europy.

Autorzy chcieli stworzyć kompleksowy i zawierający szereg praktycznych wskazówek informator, który idącym po szlaku nie pozwoli się zgubić ani przeoczyć atrakcji, które znajdują po drodze.

- Trasę liczącą 250 km, od Iławy do Trzemeszna, podzieliliśmy na 10 odcinków długości od 20 do 32 km – wyjaśnia **Tomasz Bielicki**. - Są tu mapy odcinków, plany wybranych miast, przez które szlak przebiega, szczegółowe informacje na temat tego, co widzimy po drodze, a jeśli ktoś używa nawigacji, podajemy też współrzędne.

To bardzo cenne informacje, zważywszy na to, że nie wszędzie szlak jest dobrze oznakowany, a i same znaki są różnicowane graficznie. Zawsze jednak informacją o tym, że znajdujemy się na drodze do Composteli, jest wizerunek muszli oraz żółta strzałka.

Autorzy, tworząc przewodnik, pomyśleli zarówno o tych odbiorcach, którzy wybiorą się w drogę z duchowych pobudek, jak i o tych, dla których najistotniejszy będzie aspekt krajoznawczy. Właśnie dlatego w książeczce znajdziemy szereg ciekawostek związanych z mijanymi miejscami.

Dla czytelników mamy dwa egzemplarze przewodnika „U progu Camino”. Aby je otrzymać, należy do 20 czerwca na adres m.kujawa@um.torun.pl przesłać odpowiedź na pytanie: Jaką nazwę nosi odcinek Szlaku św. Jakuba, którego część przebiega przez województwo kujawsko-pomorskie? Spośród poprawnych odpowiedzi wylosujemy zwycięskie.



- Niewiele osób wie, że Kujawsko-Pomorskie ma swojego Robin Hooda, który mieszkał w Strzelnie i podobno łupił nie tylko bogatych, ale także biednych. Przypominam też o literackich wątkach związanych ze Zbigniewem Nienackim i Panem Samochodzikiem. Z przewodnika dowiemy się również, że w IX w. w Szabdzie był pogański cmentarz, na którym chowano osoby posądzane o wampiryzm. Dbałem bardzo o to, żeby informacje w przewodniku nie były suche, encyklopedyczne.

- Przewodnik jest też próbą pokazania bogactwa regionu przez pryzmat św. Jakuba. Szlak należy do Światowego Dziedzictwa UNESCO, mamy więc markowy produkt na wyciągnięcie ręki – podsumowuje **ks. Roszak**. (mak, fot. Tomasz Bielicki)

## Tajemniczy opiekun

Anna Karpińska jest od lat 80. związana z Toruniem. Studia politologiczne ukończyła co prawda we Wrocławiu, ale przez kilka lat, z przerwą na pisanie do bydgoskiego oddziału „Gazety Wyborczej”, pracowała na UMK. Obecnie prowadzi firmę doradczą. W wolnych chwilach pisze. Niedawno nakładem wydawnictwa Prószyński i S-ka ukazała się jej powieść „Pozwól się uwieść”.

Bohaterką książki jest Marta, kobieta po czterdziestce, która po rozstaniu z niewiernym mężem zostaje sama



Dla Czytelników mamy od wydawnictwa Prószyński i S-ka dwa egzemplarze książki Anny Karpińskiej. Aby ją otrzymać, należy do 20 czerwca na adres m.kujawa@um.torun.pl przesłać odpowiedź na pytanie: Jaki tytuł nosi debiutancka powieść innej torunianki, Kariny Bonowicz, także wydana niedawno nakładem wydawnictwa Prószyński i S-ka? Spośród poprawnych odpowiedzi wylosujemy zwycięskie.

z dorastającymi bliźniakami, córką i synem. Otuchy w trudnej sytuacji dodaje jej Szymon, znajomy z internetowego forum. To dzięki jego wsparciu Marta postanawia zmienić swoje życie: znajduje piękny dom i marzy, że kiedyś w nim zamieszka. Po cichu liczy, że nie będzie tam sama. Jednak Szymon odwołuje termin spotkania w realu. Jaki będzie finał tej sprawy – dowiemy się z lektury. (opr. mak)

## Filmowe sukcesy torunian

■ Interaktywny film „The Trip” kolektywu Kissinger Twins torunianina Dawida Marcinkowskiego i Kasi Kifert zdobył Webby Award w kategorii Best Use Of Interactive Video. Webby nazywane jest Internetowym Oscarem - to największe nagrody internetowe świata. Kissinger Twins uznawani są za jednych z najoryginalniejszych twórców łączących klasyczny film i fotografię z nowymi technologiami i interakcją. „The Trip” zainspirowany został spotkaniem twórców z Jackiem Torrance, 80-letnim amerykańskim reżyserem, który twierdził, że Amerykanie nigdy nie byli na Księżycu, a on sam przyjął ofertę NASA i wyreżyserował film o lądowaniu na srebrnym globie. W filmie Jack opowiada o swojej fascynacji kinem, pracy nad projektem księżycowym i ucieczce na wyspę Tutila, na którą przeniósł się, gdy życie w USA stało się dla niego niebezpieczne.

■ Film „Hakerzy wolności” toruńskiego filmowca Marcina Gładycha zdobył Grand Prix Festiwalu Filmów Historycznych w Zduńskiej Woli. Przypomnijmy, że dokument opowiada o toruńskich naukowcach, działaczach Solidarności, którzy w 1985 r. włamali się na antenę komunistycznej telewizji, w czasie „Dziennika Telewizyjnego”. Wyemitowali dwa hasła: „Dość podwyżek cen, kłamstw i represji. Solidarność Toruń” oraz „Bojkot wyborów naszym obowiązkiem. Solidarność Toruń”, czym wprawili SB we wściekłość.

■ Torunianin Radosław Osiński zdobył Grand Prix Konkursu o Nagrodę im. Krzysztofa Mętraka. Wyróżnienie przyznawane jest młodym krytykom filmowym Pracownik Katedry Kulturoznawstwa na UMK został doceniony za „nieoczywiste i inspirujące spojrzenie na współczesne kino, doskonałe opanowanie krytyczno-filmowego warsztatu oraz



Marcin Gładych

językową i intelektualną dyscyplinę, które zaowocowały zestawem tekstów na najwyższym poziomie”.

■ Kafka Jaworska, dyrektorka i twórczyni Międzynarodowego Festiwalu Filmowego Tofifest, otrzymała tytuł Kobieta Przedsiębiorcza 2013. To najważniejsze wyróżnienie biznesowe przyznawane kobietom w regionie kujawsko-pomorskim. Plebiscyt towarzyszy rankingowi biznesowemu Złota Setka Pomorza i Kujaw, prowadzonemu przez „Gazetę Pomorską”.

Wszystkim wspaniałym torunianom serdecznie gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów. (opr. mak)



Kafka Jaworska



# Zagrać cień myśli

■ **Rozmowa ze znakomitym toruńskim pianistą BOGDANEM HOŁOWNIĄ. Artysta jest także aranżerem, wykładowcą teorii improwizacji, harmonii i nowego zapisu funkcji i akordów. Z racji swojej wielkiej wrażliwości muzycznej zwany romantykiem fortepianu. Absolwent Berklee College of Music w Bostonie. Współpracował z czołową polską muzyką jazzową oraz artystami amerykańskimi, m.in. Davem Clarkiem, Skippem Haddenem, Georgem Zoncem. 24 czerwca odśpiewa swoją katarzynkę w Piernikowej Alei Gwiazd przed Dworem Artusa.**

■ Kiedy grasz, ma się czasem wrażenie, że nie wykonujesz muzyki, ale całą nią jesteś.

■ Nie wiem, czy zasługuję na taką opinię. Rzeczywiście w muzyce jazzowej nigdy nie wiadomo, co się wydarzy. Mamy zarys tematu, ale wszystko inne zależne jest od bieżących decyzji. Często nie wiadomo, w jakim kierunku muzyka za chwilę pójdzie i to wcale nie jest źle. Utwór staje się czystą tablicą, na której możemy zapisywać nawet cienie myśli i to wszystko będzie zauważalne, słyszalne. Istnieje oczywiście coś takiego jak warsztat, tradycja. Jeżeli tęskni się podobnie, podobnie kocha, pragnie czegoś, odczuwa samotność, to należy założyć, że artyści wypowiadają się podobnie, a słuchaczowi przychodzi na myśl podobny obraz podczas słuchania. Żeby wyrazić taki stan, potrzebny jest pędzel, farbki i to sobie każdy gromadzi według własnego uznania. Ktoś może mieć szczęście i odkryć jakiś kolor w narracji i wtedy ktoś inny powie: „Grasz jak Wynton Kelly albo Keith Jarrett”.

■ Lubisz, gdy ktoś Cię tak porównuje?

■ Staram się nie używać takich porównań, bo rzeczy które brzmią podobnie, podobnymi nie są. Jeżeli lubimy chodzenie po górach i Gubałówkę, to lubimy ją dlatego, że można się tam wdrapać, poleżeć i popatrzeć na piękno gór. A ktoś inny powie, że góry to dla niego specjalistyczny sprzęt i wdrapywanie się na Mount Everest, zaś ci, co wypoczywają na Gubałówce, są... „klientami” z innej bajki. Obie te postawy dotyczą gór, ale w innym sensie. Ci z Gubałówki pewnie nawet będą dobrze życzyli wspinaczowi i być może mountevereszczar dostrzeże coś fajnego w gubałówkowiczach, ale coś decyduje o tym, że wybierają różne drogi. Ja jestem gubałówkowiczem. Kiedy zapytano Mounta Basiego, jak rozumie muzykę, powiedział, że gdy stoi na brzegu jeziora, jeziora ciszy... i jak zagra jedną nutę, to zdefiniuje to jezioro z jednej strony, a grając drugą, zdefiniuje je z drugiej strony. Wtedy ta cisza w środku nabiera znaczenia. Ona jest muzyką.

■ Z Twoją grą cisza bardzo się kojarzy, zdaje się być jej nieodłącznym składnikiem.

■ Jak się muzykuje, to coś się chce przekazać, z czymś skontaktować, pomarzyć czy potęsknić. Ktoś, zdaje się Miles Davis, powiedział: „Mniej znaczy więcej”. To zresztą bardziej ogólna zasada. Bo jak na przykład mniej się mówi, to te słowa więcej znaczą, ale też trzeba je wybierać według innego klucza, bo zarazem więcej ważyć. Ja byłem wychowany w poczuciu, że prawdziwy jazz grają w wielkiej Ameryce. My też staramy się grać jazz, ale trudno nazwać to granie „amerykańskim”. Zajmujemy się muzyką „wymyśloną” za oceanem. Ktoś powie - świecimy światłem odbitym. Nie sadzę, żeby to był zarzut... Amerykanie mówią tak: „Don't try to be perfect, try something...” albo „whatever it is just let it flow...” Jakie to piękne, „demokratyczne”. I dające siłę do dalszej pracy...

■ Ale zetknąłeś się z wielką Ameryką. Rzeczywiście tak jest, że świecimy światłem odbitym?



■ Kiedy kończyłem szkołę podstawową, to wszyscy poszli do domu, a ja stałem, patrzyłem na odchodzących kolegów i myślałem, że przecież my się już nigdy nie spotkamy. Przemijanie mi się nie podoba i jeżeli można by kiedyś opatrznosc zapytać, dlaczego tak jest, to chciałbym coś na ten temat usłyszeć...

■ Trzeba mieć poczucie skali. Jeśli do nas dociera muzyka Oscara Petersona, Keitcha Jarretta czy innych wspaniałych muzyków, to oni są przedstawicielami ogromnej masy ludzi. W Nowym Jorku jest 30 tysięcy oficjalnie zarejestrowanych muzyków jazzowych, a drugie 30 tysięcy przebywa tam mniej oficjalnie, ale też starają się szukać pracy i przeżyć. To jest tygiel, w którym spotykają się różne kultury, nacje. Wśród nich są też profesorowie od rytmu, czyli Afroamerykanie. Mieszkałem troszkę w Ameryce, klepałem tam biedę, więc w sumie nie ma o czym mówić. Ale przyglądałem się im. Oni są o tyle inni od nas, że mówią sobie dobre rzeczy. Taka jest konwencja. Może ona wynikać z tego, że jak w początkach Ameryki Amerykanin spotkał na śniegu innego Amerykanina, to mówił: „How are you doing?”, bo nie wiedział, czy przeżyje tam czy nie. I tak już zostało. To fantastyczny sposób przekazywania sobie dobrej energii, dzielenia się słońcem. To są pozornie małe promyki słońca, nadziei, które dają ogromną moc... duchową... Być może właśnie to doświadczenie spowodowało, że myślę tak, jak myślę, i żyję tak, jak żyję.

■ To się przekłada na muzykę?

■ Tak. W Ameryce jest mnóstwo muzyków, mnóstwo miejsc do grania. Można zagrać w polskim klubie, polskiej restauracji, ale się jak gra z Amerykanami, trzeba zwykle wykonywać ich piosenki. Tych utworów są setki i oni je wszystkie grają. Nikt nie pyta o tonację. Jak człowiek nie gra we właściwej, oni się uśmiechają, mówią: „Very nice, very nice”, ale już nie dzwonią. I to jest sekretny język, który znaczy: „Ćwicz, bracie, bo jeszcze nie wszystko jest w porządku”.

■ Ale Ty z Amerykanami grałeś i nagrałeś piosenki Wasowskiego.

■ To były święte chwile. Bardzo wiele zawdzięczam Bronkowi Suchankowi, który mi to wszystko wręcz przygotował. To taki mój mistrz z Bostonu. Wspaniały kontrabasista, który grał ze Stańką, Namysłowskim, potem mieszkał w Szwecji, a teraz w Bostonie. Może jeszcze, jak się uda, zrobimy coś razem.

■ Czy Amerykanie czuli nastrój utworów Wasowskiego?

■ **Oczywiście. Oni uważali, że to kompozycje z Broadway'u, tyle że ich tytuły są nieznanne. Myśleli, że to utwory Henry'ego Manciniego albo Richarda Rodgersa. A ja im mówiłem, że to jest polski kompozytor i oni się wtedy dziwili: „To wy macie takich kompozytorów?” To była wielka frajda. Jest taki jeden utwór, walc „Oczy przezrocyste”. Myślę, że gdzieś na jamach można go usłyszeć, bo on się bardzo podobają wielu muzykom i go po prostu sobie zatrzymali. To świadectwo tego, że obcujemy z utworami światowej rangi. Teraz mamy setną rocznicę urodzin pana Jerzego Wasowskiego. Mam zaszczyt coś z tej okazji przygotowywać dla pana Romana Dziewońskiego.**

■ **Kiedy myślę o tym, co wybierasz do swojego repertuaru, to jest zawsze zwrócenie się w stronę przeszłości, tradycji muzyki popularnej, w najszlachetniejszym sensie tego słowa. Wolisz patrzeć wstecz?**

■ **Tak, bo wstecz istnieje, tylko inaczej. Istnieje w umysłach, w sercach ludzi, którzy tak szybko odchodzą i tak niewiele zostaje. Tamten świat, idee, myśli i te dobre duchy przeszłości się do nas uśmiechają. Jeżeli tylko poświęcimy im trochę czasu, zrezygnujemy z gonitwy, do której jesteśmy zapraszani z wielu stron, to ten świat się nam ujawnia. To są wspaniałe prezenty od opatrności. Tym czasem, tym ludziom należy się ukłon. Mam na papierze, na płycie utwory Wasowskiego, Warsa, Szpilmana czy Petersburskiego. Ale potrzebna jest praca w głąb, żeby one właściwie zabrzmiały. To brzmienie nie jest dane od razu. Osoby, które mają słuch absolutny, mają pełny obraz, natomiast ja mam słuch bardzo średni. Słyszę kolory, ale nie wiem, jakie one mają dźwięki i muszę ich sobie poszukać.**

■ **Ale jak nikt czujesz atmosferę tych utworów.**

■ **To prosta rzecz: trzeba założyć, że nigdy nie będzie się miało tego, do czego się dąży, bo to się na stałe wymyka. Zdaję sobie sprawę z niedostatków mojego talentu czy usposobienia w tym kierunku. To dotyczy zresztą nie tylko muzyki, ale i życia. Zajmowałem się przez lata czymś innym. Studiowałem ekonomię. Potem stwierdziłem, że jak słyszę muzykę w radiu, to chciałbym do niego wskoczyć i nie wiedziałem, dlaczego. Pomyślałem więc, że pójdę do szkoły muzycznej i się przekonam. W szkole była masa nut i masa spraw do nauczenia. A kiedy spotkałem muzykę jazzową, okazało się, że mogę sam wypowiedzieć się na jakiś temat i pomyślałem wtedy, że ten świat, który do mnie przyszedł, to jest coś, w czym chciałbym zostać. To się**



stało samo. Miałem też ogromne szczęście do mistrzów. Najpierw była pani Barbara Muchenberg, która mnie uratowała, bo dzięki niej zostałem przy fortepianie. Nie byłem najmilszym studentem, bo chodziłem w chmurach i nie można było zbyt wiele ode mnie wyegzekwować.

■ **No właśnie, więc jak Ty mogłeś studiować ekonomię?**

■ **Siedziałem w ostatniej ławce i zastanawiałem się, jak wygląda świat, a tu trzeba było odpowiedzieć na jakieś pytania trygonometrii, ekonometrii, historii myśli politycznej.**

■ **Ale wracajmy do mistrzów.**

■ **Na samym początku była pani Krystyna Śmiela. Byłem w ognisku muzycznym i ona mnie skierowała do pani Muchenberg. To zadziwiające, jak to się ułożyło w moim życiu, że zostałem przy muzyce.**

■ **Trudno sobie wyobrazić, że mógłbyś nie zostać.**

■ **Jak się nie dostałem na wydział jazzowy do Katowic, pomyślałem, że nie skończę wyższej uczelni. Okazało się, że opatrność miała dla mnie Boston, który był czymś niezwykłym. Spotkałem tam wspaniałych profesorów. Moim ukochanym nauczycielem był Ray Santisi. Potem poznałem też Bronka Suchanka, który zagrał na moim dyplomie. Ogromnie wiele mu zawdzięczam. To człowiek, który oddycha muzyką. Przez paręnaście lat zapisywałem nuty mojego mistrza, Jerzego Wasowskiego, i święcie wierzę w to, że przez samo tylko zapisywanie przychodzi do głowy mnóstwo wspaniałych idei. To takie myśli pomiędzy wierszami.**

*Żeby je dostrzec, trzeba mocno nabrać powietrza i przez chwilę nie oddychać. Wtedy przychodzi inny rodzaj ciszy i słychać rzeczy, których wcześniej nie dostrzegaliśmy. Wasowski jest mistrzem subtelności. Próbuję to odtworzyć. To nie jest żadne kopiowanie. To jest tak, jakbym chciał kopiować Mozarta. Nie da się. To może być podobne, bo istnieją uniwersalne prawidła. To tak jak z wodą w wodospadzie – ona zawsze opada. Jeżeli bym kombinował, żeby wodospad szedł do góry, to ktoś mógłby to nazwać nowym stylem, ale ja, za przeproszeniem, mam taki nowy styl gdzieś. Bo są prawidła i święta tradycja. Tego nie należy zmieniać. Można zmieniać prędkość wody, ewentualnie stawiać jakieś stopnie.*

■ **Stuchając Ciebie, pomyślałam, że muzyk jazzowy, nawet gdy gra czyjeś utwory, zawsze jest jednak kompozytorem.**

■ **Mam pięć własnych kompozycji na krzyż, ale... śpią sobie w szufladach... Jedynie na płycie „Don't Ask Why” są moje dwa solowe utwory. Ale potem jakoś się zagubiłem. Może to się stało przez Stany. Stany zmieniają optykę i inaczej postrzega się biegnący czas i inne sprawy. Kiedy człowiek wyjedzie i stanie się emigrantem, wtedy wraca się do kraju tysiące razy... ale już nigdy w pełnym tego słowa znaczeniu. Nie żałuję niczego, chociaż zdaję sobie sprawę, że popełniłem kilka ciężkich grzechów zaniechania. Zastanawiałem się na przykład, że gdybym miał rodzinę, miałbym dla kogo żyć. Czasem się zastanawiam, jaki sens ma nagranie kolejnej i kolejnej płyty... Oczywiście sens jest, ale optyka... wynikająca z faktu, że czas uśmiecha się do mnie i zaprasza... na drugą stronę... Przez lata zapisywałem nuty. Zapisalem ponad 100 utworów Wasowskiego, ok. 200 utworów przedwojennych i trochę powojennych. Standardów amerykańskich spisałem pewno z 600. To wygląda na postawę mnichopodobną. Jak powiedziałaś, że przeszłość jest dla mnie ważna, to coś mi się uśmiechnęło w duszy, bo tak jest. Kiedy kończyłem szkołę podstawową, to wszyscy poszli do domu, a ja stałem, patrzyłem na odchodzących kolegów i myślałem, że przecież my się już nigdy nie spotkamy. A oni poszli do domu tak, jakbyśmy jutro mieli się zobaczyć. Przemijanie mi się nie podoba i jeżeli można by kiedyś opatrność zapytać, dlaczego tak jest, to chciałbym coś na ten temat usłyszeć...**

■ **Inni być może wyciągają z tego wnioski, że należy chwycić jak najwięcej z tego, co tu i teraz.**

■ **Ja zawsze pod koniec dnia myślę sobie, że trzeba jeszcze coś zrobić, żeby ten dzień uratować. Mam takie swoje małe gangreny. Na przykład szachy.**

■ **Właśnie: czarno-biały fortepian, czarno-białe szachy. Z fortepianu wydobywasz całą paletę kolorów. A z szachów?**

■ **O szachach ktoś może powiedzieć, że to są dwie armie, a ktoś inny, że dwie orkiestry. Można powiedzieć, że figury na szachownicy giną, a można powiedzieć, że ustępują miejsca innym, ważniejszym, które grają dalej tę wspólną symfonię. Jeżeli pominie się aspekt rywalizacji, to wspólnie tworzymy symfonię. Ale zawodnicy, którzy w ten sposób myślą, nie zostają mistrzami świata, natomiast rozgrywają piękne partie.**

■ **A Tobie, jak rozumiem, nie chodzi o wygranie partii.**

■ **W pewnym sensie szachistom zwycięstwo jest potrzebne jak rybie woda. Podświadomość jest tak ustawiona, że trzeba walczyć, bo po drugiej stronie jest przeciwnik, którego należy pokonać. Z drugiej strony nie ma chyba nic smutniejszego niż to, jeśli człowiek wygra wszystkie partie. Bobby Fischer, jeden z legendarnych zawodników amerykańskich, grał z Rosjanami i nieźle sobie z nimi radził. Kiedyś, komentując partię z Petrosjanem powiedział: „Jaka szkoda, że Petrosjan w tym miejscu zagrał słabszy ruch, bo sprawa się rozwiązała. Gdyby zagrał ruch mocniejszy, którego się spodziewałem, to mogłoby być tak pięknie...” Pomyślałem wtedy, że on nie pochodzi z naszego świata: przecież życzył przeciwnikowi... dobrego ruchu.**

■ **W graniu muzyki jest podobnie?**

■ **Osobowości odgrywają rolę. Zauważyłem, że im wyższy – że się tak wyrażę – stopień wtajemniczenia, tym rzadziej mówi się o muzyce. Wielki polski saksofonista powiedział kiedyś, że jeśli trzeba wyjaśnić to i tamto, to jest to już „wariant Be”. Profesjonalista to ktoś, kto wie, iż niezależnie od tego, co i jak dzisiaj zagra... jutro będzie nowy dzień i nowe sprawy do opowiedzenia. Powiem tak: u profesjonalisty to, co widać na zewnątrz, a to, co jest wewnątrz, to dwa różne światy... Poza tym fajnie, gdy muzyk nie musi niczego udowadniać, tylko może coś ofiarować. Inna sprawa, że to właśnie w zespole widać, czy chce coś dać, czy wyrwać muzyce. Jak zaczynamy wyrwać, dochodzimy do ściany, a przecież po ścianie się nie da...**

Rozmawiała  
MAGDALENA KUJAWA



■ Mnóstwo imprez o bardzo różnorodnym charakterze, większość plenerowych, wypełniło wyjątkowo długi w tym roku majowy weekend. Były zarówno uroczystości patriotyczne, jak i koncerty oraz pikniki dla mieszkańców. 4 maja po raz kolejny po raz kolejny odbyło się Święto Tańca, podczas którego młodzi i starsi do różnych rytmów wyrażali swoją radość z wirowania. *Foto R.S.*



■ Podniebne akrobacje, olbrzymie, białe figury wypełnione helem przechadzające się wśród publiczności i latające ponad jej głowami, muzyka na żywo – wszystko to złożyło się na piękne, poetyckie widowisko „Envolee Chromatique” w wykonaniu artystów z Francji. Liczni torunianie, których nie wystraszył deszcz, z podziwem patrzyli na podniebne ewolucje, co rusz wydając okrzyki zachwytu.



■ Dwanaście koncertów artystów z Rosji, Danii, Szwecji, Estonii, Łotwy i Polski złożyło się na jubileuszowy, 20. Festiwal Muzyki i Sztuki Krajów Bałtyckich Probaltica. 80-lecie urodzin koncertem z Polską Orkiestrą Sinfonia Iuventus świętował wybitny kompozytor, częsty gość festiwalu, Krzysztof Penderecki.



■ Znakomite postaci ze świata literackiego pojawiły się na XIV edycji Majowego Buumu Poetyckiego. Impreza w tym roku nie ograniczyła się wyłącznie do mowy wiązanej, stąd obecność m.in. Kazimiery Szczuki i Doroty Masłowskiej. Nie zabrakło jednak także wspaniałych poetów, wśród nich Ewy Lipskiej, która zaprezentowała publiczności swoje wiersze z tomów „Droga pani Schubert” i „Pogłos”.



■ Okazję do konfrontacji polskiego i włoskiego designu dał tegoroczny Międzynarodowy Festiwal Plakatu i Typografii „Plaster”. Jak zawsze odbywająca się w Centrum Sztuki Współczesnej impreza była okazją do obejrzenia ciekawych wystaw, wzięcia udziału w spotkaniach i dyskusjach z twórcami, a dla artystów parających się grafiką – udziału w warsztatach pod okiem mistrzów.



■ „Blanche i Marie”, spektakl w reżyserii Cezarego Ibera, zrealizowany w Teatrze Polskim we Wrocławiu, zainaugurował II edycję Festiwalu Debiutantów „Pierwszy Kontakt”. W sumie publiczność zobaczyła czternaście przedstawień, w tym dwanaście konkursowych, z udziałem dziewięciu początkujących aktorów i sześciu młodych reżyserów. *Fot. Natalia Kabanow*

# Dziesięć na dekadę



Do wygrania 10 Ikart upoważniających do darmowego uczestnictwa w 10 wydarzeniach kulturalnych.

## Drodzy Czytelnicy!

We wrześniu Toruński Informator Kulturalno-Artystyczny „Ikar” skończy 10 lat, pismo wychodzi bowiem nieprzerwanie od 2003 r. Wrześniowy numer będzie więc pełen niespodzianek, ale już dziś chcemy ogłosić KONKURS, w którym, podobnie jak to było z okazji 100. numeru, będzie można wygrać Ikartę, czyli kartę czytelnika „Ikar”, uprawniającą każdego ze zwycięzców do 10 darmowych wejść na wydarzenia kulturalne w dziesięciu różnych instytucjach kultury (po jednym do każdej), w okresie od września do grudnia 2013 r.

Tym razem chętnych do powalczenia o „Ikartę” zachęcamy do napisania niewielkiego (maksimum 2000 znaków ze spacjami) opowiadania lub eseju, w którym motywem przewodnim (bądź pobocznym) będzie liczba 10. Czego będzie 10 w tekstach, zależy już wyłącznie od Państwa wyobraźni. Może to być 10 kilogramów cukru, 10 koralików na szyi pięknej dziewczyny, 10 przykazań dobrego księgowego, mogą być wspomnienia z czasów, gdy miała(e)m 10 lat, lub cokolwiek innego, co podpowie Państwu fantazja.

Opowieści prosimy nadsyłać do 20 sierpnia br. na adres e-mail: m.kujawa@um.torun.pl lub pocztą na adres:

Toruński Informator Kulturalno-Artystyczny „Ikar”  
Urząd Miasta Torunia  
Wały gen. Sikorskiego 8  
87-100 Toruń

Prosimy w temacie maila lub na kopercie dodać dopisek: „Dziesięć na dekadę”. Autorzy dziesięciu najciekawszych opowieści otrzymają od nas I karty. Wręczenie nagród odbędzie się 3 września, podczas jubileuszowej uroczystości w Dworze Artusa, na którą już teraz zapraszamy. Oczywiście najciekawsze i najbardziej oryginalne teksty zostaną wydrukowane na łamach „Ikar”.

Partnerzy konkursu:



- |  |                                      |   |                                     |
|--|--------------------------------------|---|-------------------------------------|
| 1 Pomnik Kopernika   Copernicus Monument                               | 8 Krzywa Wieża   Leaning Tower       | 15 Katedra św. Janów   St. Johns' Cathedral | Muzea   Museums                     |
| 2 Ratusz Staromiejski   Old Town Hall                                  | 9 Spichrz gotycki   Gothic Granary   | 16 Pałac Eskenów   Eskens' Palace           | Galerie sztuki   Art galleries      |
| 3 Kamienica pod Gwiazdą   Star House                                   | 10 Brama Klasztorna   Monastery Gate | 17 Brama Mostowa   Bridge Gate              | Kina   Cinemas                      |
| 4 Dwór Artusa   Artus Court  | 11 Baszta Gołębnik   Dovecote Tower  | 18 Dwór Mieszczański   Burgers' Court       | Teatry   Theatres                   |
| 5 Statuetka Flisaka   Raftsman Statue                                  | 12 Brama Żeglarska   Sailor's Gate   | 19 Zamek Krzyżacki   Teutonic Castle        | Stacje benzynowe   Filling stations |
| 6 Kościół św. Ducha   Church of the Holy Spirit                        | 13 Pałac Dąbskich   Dąbski Palace    | 20 Kościół św. Jakuba   Church of St. James | Hotele   Hotels                     |
| 7 Kościół NMP   Church of the Virgin Mary                              | 14 Dom Kopernika   Copernicus House  | 21 Zbór Ewangelicki   Evangelical Church    | Kempingi   Campings                 |
| 7 Informacja Turystyczna   Tourist Information - Rynek Staromiejski 25 |                                      |   | Parkingi płatne   Parking meter     |

# czerwiec w Dworze Artusa

1 CZERWCA (SOBOTA) GODZ. 19:00 - 00:00  
DZIEŃ DZIECKA – **Noc z Harrym Potterem**

4 CZERWCA (WTOREK) GODZ. 18:30, GALERIA ARTUS  
50 X 50 - WŁADYSŁAW SZULC – FOTOGRAFIA  
WERNISAŻ WYSTAWY

14 CZERWCA (PIĄTEK) GODZ. 19:15  
KOŚCIÓŁ PW. NAJŚWIĘTSZEJ MARII PANNY  
PIĘCIOLINIA DLA PAPIEŻA  
ORATORIUM NA CZEŚĆ KSIĘDZA FRELICHOWSKIEGO

17 CZERWCA (PONIEDZIAŁEK), GODZ. 19:00, SALA MAŁA  
U PROGU CAMINO  
SPOTKANIE Z TOMASZEM BIELICKIM I PIOTREM ROSZAKIEM

23 CZERWCA (NIEDZIELA), GODZ. 15:00, SIEŃ DWORU ARTUSA  
OPROWADZANIE PO DWORZE ARTUSA

28 CZERWCA (PIĄTEK), GODZ. 19:00, GALERIA ARTUS  
WERNISAŻ WYSTAWY  
DZIENNIK PODRÓŻY Z OSTATNĄ WIECZERZĄ  
JERZY MURAWSKI

CAŁY PROGRAM NA STR.12